

Redaktor odpowiedzialny  
Cedror Żyobliński w Poznaniu.  
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmski No. 4.  
Dziennik Poznański  
Cena ogłoszeń (inzeratów):  
Listy  
Redakcyjny; administracyjny; ekspedycyjny winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
Wynosi w Poznaniu 2 tal. 10 sgr., w monarchii pruskiej  
3 tal. 3 sgr. 3 fen., w Austrii 3 guld. 41 cent., w Niem-  
czech 3 tal. 10 sgr., w Francji 15 fr., w Anglii 1 l. 10 sgr.,  
w Szwajcarii 3 tal. 15 sgr., w Prusii 4 tal. 25 sgr., w Wle-  
szech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Bel-  
gii 10 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 6 dol.  
Przedpłata i ogłoszenia  
Przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w mo-  
narchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowo-  
go niemiecko-austriackiego, należących do państwa pruskiego.  
W innych krajach ma być płaconą bezpośrednio, za których  
pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogłosze-  
nia do ekspedycji Dzienn. Poznańskiego.  
Rękopisma  
Nadane redakcyi nie zwracają się i będą  
niszczone.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:  
Wrocławiu: Kary & Przedoeki, Schubrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Horoek, ulica Halicka 240. — W Szwajcarii: Haasenstain & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du  
Lombard, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Plouffe, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Buhols, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agen-  
cyi do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstain i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

## POZNAŃ, 14 grudnia.

W chwili gdy rozpoczynamy pisać nasz przegląd, w nam całkiem na świeżych doniesieniach. Pociąg niemiecki, spóźniony się zapewne z powodu zamieci śnieżnej, do Krzyża, dotąd nie przybył do Poznania, wiadomo zatem kiedy dzienniki zagraniczne i telefony nas dojdą, gazety zaś wieczorne szczyły tylko nam zasobów nowin politycznych. Najważniejszą jest zapewne doniesienia dziennika Patrie, wyrażające nieco sprzeczność poglądów o postanowieniach króla Maksymiliana. Otóż według informacji, jakie królowi parowcem „la France“ otrzymała z Meksyku, cesarz, na wieść o ciężkiej chorobie swej małżonki, stolicę, z zamiarem udania się do Europy. W Oriencie przeciw spotkał monarcha generałów Meja i Landrid, oraz kilku ze znakomitszych przywódców stronnicy konserwatywnego, którzy zdołali go nakłonić do zmiany pierwotnego postanowienia. Tymczasem doszły nowiny z różnych stron monarchii i z Nowego Jorku niepomyślne dlań wiadomości, że po dokładnym namyśle, znów zmienił swą decyzję i uznając niemożność utrzymania tronu cesarskiego w Meksyku, postanowił powrócić do stolicy, by tam uroczystie abdykować i następnie udać się do Miramare. Tak daleko się doniesienia paryskiego dziennika. Czy jednakże cesarz w istocie wykonał swój ostateczny zamiar, czy też wachając się pozostaje w Orizabie, pod tym względem żadnego Patrie nie podaje objaśnienia. Prapodobnie, tak się przynajmniej większość publicyści europejskiej domyśla, ukaże on się niezadługo morzu Śródziemnemu.

Wiedeńska Presse wietrzy znowu jakąś kryzys najwyższych kołach rządowych. Chętnie wierząc w to, że sobie oddawać będzie, wysnuwa z łagodniejszego opowiadania dzienników rządowych przeciw centralizmowi i chłodniejszego nieco tonu ich względem Węgier wniosek, iż się ma pod koniec gabinetowi Beust-erediti. Co do nas mocno o to nie powątpiewamy, tym bardziej, że nie widzimy dotąd żadnych oznak, zdolnych udzielić niewiarę w trwałość obecnego w Austrii synu. — Zaręczają powszechnie, że sejm węgierski wnie projekt adresu Deaka, bez dyskusji.

Rząd angielski, jakkolwiek się do tego nie przyłącza, mocno jest zaniepokojony agitacją fenianów w Irlandii. Wnosić to można z coraz liczniejszych aresztowań i ciągłego pomnażania sił zbrojnych na wyspie. Spodziewanie poparli usiłowania rządu arcybiskup ten, który w okólniku wystosowanym do duchowieństwa katolickiego stanowczo potępił ruch fenianów.

Z Bromberger Ztg dowiadujemy się o utworzeniu w mieście naszym niemieckiego komitetu, złożonego z członków wszystkich stronnictw politycznych, który ma na celu, aby W. Księstwo Poznańskie całkowicie wcielono do Rzeszy Północno-Niemieckiej. Komitet ów wydał już w tym celu „odezwę do mieszkańców prowincji poznańskiej“, w której usiłuje wszystkich skłonić, że najwłaściwszym sposobem dla Wielkopolski jest złączenie jej z północno-niemieckim Związkiem. Obec takich przygotowań i otwartych agitacji za tym nam przeciwniej, przypominamy czytelnikom uwagi, że w kwestyi wyborów do parlamentu północno-niemieckiego przed kilku dniami zamieściliśmy w piśmie naszym. Czas nagli!

W tej chwili ważna dochodzi nas wiadomość telegraficzna przez Florencję z Rzymu, iż zapowiedziana przez korespondenta naszego rzymskiego Expositio aktów dokonanych przez Moskwę na Polakach i koła katolickie w ziemiach polskich, już wyszła z druku i rozkaz Ojca ś. rozdzielona została pomiędzy kardynałów i ciała dyplomatyczne.

P. S. Dzienniki berlińskie, które nas teraz dopiero zamknięciu pisma doszły, nie zawierają nic ważniejszego, chyba to, że cesarz Maksymilian dotąd się zdecydował na opuszczenie swego państwa, choć dla niego już się wcale nie trudnią. Telegramy znajdywane czytelnik pod rubryką właściwą.

w łonie sejmiku pruskiego przeciw wnioskowi rządowemu w znaniej sprawie dotacyi. Nie mogli jednakże, jak zamierzali, uzasadnić w obec izby i opinii publicznej swego wystąpienia, ponieważ poprzednio już przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi w tym względzie. Nie od rzeczy, zdaje nam się, wyręczyć z naszej strony deputacya naszą sejmową i zapisać tutaj jej motywy, łatwiejszą bardzo do odgadnięcia a wspólne jej bez wątpienia tak z nami, jak z całą społecznością polską. Poruszenie tego przedmiotu, aczkolwiek spóźnione nieco, jest może tem potrzebniejsze, że wystąpienie deputacyi naszej ze strony kilku dzienników niemieckich rozmaitym uległo interpretacyom. Objasnienie i uwagi nasze skierowane tedy raczej do nich, aniżeli do niewątpliwie pod tym względem publiczności polskiej.

Jeżeli która, to z pewnością polska społeczność, umie cenid należycie waleczność i zasługi wojenne. Narodowi, co darzył dobrami i dostojenstwami, jak Czarnieckiego, lub królewską koroną, jak Sobieskiego, bohaterów swoich, a co ducha wojowniczości przeniósł w wyższym może stopniu, jakby należało i jakby korzystać jego wymagała w dzisiejszą, cokolwiekby przeważnie pokojową epokę, — nie zarzuci nikt pewno obywatelności i niezdolności uznania zasługi wojennej, zdobyte kosztem krwi i ofiarą własnego życia. Reprezentanci nasi w łonie sejmiku pruskiego nie byłiby się więc zapewne i w obecnym przypadku uchylali od uznania waleczności i zasługi wojennej, tem bardziej, że polem jej była walka z mocarstwem, które, zapisane aż do ostatnich niedługo czasów w rzedzie nieprzyjaciół Polski, nie zdołało jeszcze zyskać sobie w chwili rozpoczęcia wojny sympatyj, jakie sobie zdobywa niewątpliwie różniemi czynami po jej ukończeniu. Że jednakże tak nie było, że deputacya nasza uznawała za konieczność wstrzymać się od solidarności z zastępem, obdarzającym bohaterów pruskich ostatniej wojny dowodami uznania i nagrody, — do tego nagromadziły się ważne powody, które niniejszym wyłożył sobie po krótko pozwalamy. W tym celu wypada nam sięgnąć w niedawną, kilkumiesięczną zaledwie przeszłość. Słusznie powiedział jakiś znakomity mąż stanu czy publicysta o nas, „że jak Moskale zawsze się czegoś obawiają“, tak Polacy zawsze się czegoś spodziewają.“ Prawdę tego dowcipnego spostrzeżenia przyjmujemy tem chętniej, że w niej zarzut dla naszego charakteru narodowego nie widzimy. Prawda ta powtórzyła się jak najdawniej i wśród obecnej wojny prusko-austriackiej. Z początku towarzyszył jej chłód, tem naturalniejszy u Polaków, że i u Niemców monarchii pruskiej aż nadto widoczny. Pierwsze powodzenia pruskie wywołały — tak u jednych, jak drugich poddanych państwa pruskiego zadziwienie; jeżeli zaś po nim u Niemców nastąpiła radość i zadowolenie, to u Polaków nastąpiła niezaprzeczenie nadzieja. Dość wskazać pod tym względem na nasze pismo, które, będąc wiernym odbiciem panującej opinii, przedstawiało też wiernie w różnych fazach ubiegłych co dopiero dziejów, rozmaite usposobienia publicznego przemiany. Po ukończeniu zwyciężki wojny; po tak stanowczym wywieszeniu sztandaru narodowości; po aliansie z narodową i rewolucyjną organizacyą nowo-tworzącego się państwa włoskiego; po przemianie dawniej monarchii pru-

skiej na nowe mocarstwo północno-niemieckie o liberalnych i narodowych podstawach; po przeniesieniu punktu ciężkości Prus ze wschodu na zachód, z nad Wisły, Warty i Noteci nad Elbę, Ren i Wezerę, — była cała nasza nieledwie opinia publiczna przekonana, że wchodzimy w nową fazę naszego istnienia pod panowaniem pruskim, a że dotychczasowy system, zachowywany względem nas, ustąpi miejsca systemowi tolerancyi i względności. Powody podobnego mniemania nie były bezpodstawne. Zdawało nam się, że polityczna logika i konsekwencya, mająca wśród pewnych okoliczności a zwłaszcza wśród świeżych wrażeń także swe konieczne do uwzględnienia prawa, zabroni odmawiać zastosowania następstw idei głoszonej tylokrotnie a tak demonstracyjnie w obec Europy i poddanych państwa austriackiego, do dwumilionowej ludności polskiej pod panowaniem własnym. Naprężone stosunki z Moskwą, wreszcie zbyteczność aliansu jej dla Prus, zdawały się dalej zapowiadać, że ulegną nareszcie modyfikacyi wszelkie niezastępowalne kroki i postanowienia wymierzone przeciw ludności polskiej pod panowaniem pruskim jedynie tylko dla zachowania aliansu moskiewskiego a za czyny popełnione przeciw Moskwie. Wzgląd dalej, że polska właśnie waleczność, jak prezes gabinetu publicznie z trybuny przyznał, przyczyniła się nieskąpą miarą do powodzenia niemieckich; wzgląd wreszcie, że w obec usposobienia Polaków dla panowania moskiewskiego, choćby najrozciąglejsze nawet koncesye dla żywiołu polskiego zapowiadałyby raczej Prusom korzyści, aniżeli groziły niebezpieczeństwami, — wszystko to razem skłaniało nas do dość pewnego przekonania, że jeżeli nie nastąpią dla polskości pod panowaniem pruskim ważne jakie i stanowcze ustępstwa, to przynajmniej złagodzenie systemu, noszącego na sobie tak niezaprzeczoną cechę tendencji esktermiacyjnej. Powołujemy się pod tym względem na występowanie nasze w pierwszych tygodniach po zawarciu pokoju; na uwagi nasze nad stosunkiem ówczesnym Prus do Moskwy; na nasze zapatrywanie się na znaczenie dekretu amnestyjnego. Nikt pono, nie wyjmując dzienników niemieckich, nie będzie miał prawa zarzucić nam, abymy się nie byli dopuścili naówczas powszednich grzechów polskich, zbytku nadziei i zbytku optymizmu. Równocześnie jednakże i z tegoż samego właśnie powodu nie ma nikt prawa zarzucić nam, abymy byli zwinili złą wolą i popuili wpatliwością postawy naszej dobre jakie intencye, które względem nas gdziekolwiekbyż może istniały... Jakżeż wobec tych optymizmów, oczekiwań i skromnych bardzo z listie nadziei naszych, ma się dzisiejsza rzeczywistość? Odpowiedź dla tego może tylko trudna, że zbyt łatwa i zbyt oczywista. Idea narodowości tłómaczy się w zastosowaniu do nas — wcale niem naszego żywiołu do organizmu, opierającego się jedynie tylko na podstawie narodowej a plemiennie zupełnie nam obcego. Podjęcie myśli liberalizmu politycznego i moralny sojusz z postępową Europą zachodu tłómaczy się w słowniku powojennym — komplementami dla despotyzmu moskiewskiego i widocznemi usiłowaniami pozyskania przymierza barbarzyńskiego mocarstwa, potępnego ogólnie przez uczucie publicznej moralności. Opieka nad uciesnionemi narodowościami, wyrzeczona tak niedwuznacznie

w odczewach wojennych do Czechów i Morawian, znaczą dzisiaj, według autentycznej interpretacyi jakiej Norddeutsche Allgemeine Zeitung, — namiętny gniew nad każdym choćby najdrobniejszym ustępstwem dla żywiołu polskiego nawet po za granicami monarchii pruskiej a niegodne zadowolenie z każdego czynu srogości moskiewskiej nad nieszczęśliwą Polską. Pomijając liczny szereg wszelkich innych z tego samego pola objawów, a przechodząc do rzeczy bliższych i z codziennego życia naszego nam znanych, — nie ruszona ani cegiełka z wszystkich postanowień ciężających, powtarzamy wyrażnie i dzisiaj, na ludności tutejszej polskiej za grzechy i czyny popełnione tylko przeciw Moskwie i ze względów poszukiwanego znów niespodzianki i dzisiaj przymierza moskiewskiego. Wchodzimy tu w dziedzinę przedmiotu, który dobrze bardzo znany całej naszej publiczności; który znany nie mniej dobrze tutejszym władzom administracyjnym; w którego szczegóły jednakże ze względów łatwych do pojęcia, w sposób, w jakoby należało, wdawać się nie możemy. Dość powiedzieć tylko, że rozporządzenie np. naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, zalecające zarządowi opartego na podstawie niedwuznacznego prawa Towarzystwa Przyjaciół Nauk zmianę statutu „co do wyłącznego używania języka polskiego i traktowania przedmiotów z dziejów i literatury polskiej“, — dość powiedzieć dalej, że oświadczenie publiczne ministra sprawiedliwości, odsadzające Polaków dla tego, że Polacy, od prawa urzędowania w granicach rodzinnego kraju, mają już datę powojenną, a są tak nader wymowne, iż odbierają ludności polskiej resztki iluzji, jakimi się może jeszcze tu i owdzie kołysała. Wobec podobnych prawd i faktów oczywistych pojnie i powinien pojąć każdy człowiek z głową i sercem, z jakiego byż obozu; — każdy człowiek dobrej woli i wiary, że jeżeli niemiecka ludność Prus wita odniesione w ostatniej wojnie zwycięstwo jako fakt narodowego triumfu i początek nowej dla swego żywiołu ery, ludność polska nie ma szczególnego powodu oddawać się radosnym uniesieniom nad sukcesem, w którym nie skąpy udział nie zdołał jej synom zdobyć choćby tylko prawa urzędniczego pobytu w granicach rodzinnego kraju, a zyskać przebaczenie grzechu narodowego pochodzenia! Cokolwiekbyż pozostało nam jeszcze poczucie godności i samowiedzy narodowej. Poczucie to może chyb atylko zginąć i umrzeć wraz z nami samymi, a wyznajemy zbyt wiele szacunku dla Niemców, abymy mieli przypuszczać, że podobnego usposobienia i stanowiska uszanować i ocenić nie są zdolni. Przez objawy zadowolenia nad tryumfem, który przynoszący tylko korzyści niemieckiej ludności, naszego, tak mało zazdrości godnego położenia, w niczem nie zmienić i nie polepszyć, obawilibymy się, nie zyskując nic, stracić nawet szacunek, jakiego nam dzisiaj odmówić nikt nie ma prawa a nadto podać w służbę powątpiewanie szczerą naszego postępowania. [Sprawa dotacyjna, będąca niczem innem, jak aktem tryumfu, radości i zadowolenia z rezultatów ukończonej wojny, zapowiadała reprezentacyi naszej sejmowej pożądaną sposobność zadokumentowania naszego pod tym względem usposobienia. Zbieg nieprzewidzianych okoliczności nie pozwolił jej uczynić tego w zamierzonyj

## deputacya sejmowa polska i sprawa dotacyjna.

Jak wiadomo, głosowali nasi deputowani

## Kronika Warszawska.

Warszawa, 30 listopada.  
(XI) W ostatni poniedziałek mieliśmy znowu święto we, obchodzone urodziny nowo zasłużonej duńskiej i niemieckiej; o szczegółach nic nie wspomni, gdyż podobne jeden mundur do drugiego, a w przedostatnim do liście opisałem wam jedną galówkę. Takich świąt mamy bez liku, ku wielkiej radości młodzieży i młodzieży, która wtedy swobodnie sobie buja po ulicach, nadzwyczajnemu zadowoleniu wojskowych, bo mają i wino szampańskie. Wszystkie zaś są „święte“, należą do towarzyszy „rzęsiła iluminacya“, paradne nader do wstępu w cerkwi, połączone czasem, ku większemu powonaniu pobożnych, z wystawnym śniadaniem u najwielebniejszego Joannycyusa, arcybiskupa. Tak stało poniedziałek ostatni i przynależało, że szyma duchowieństwo nietylko o moralnych, lecz i o zdrowych potrzebach swoich owieczek pamięta doskoła. Przecież nie codziennie mamy takie święta; i tożność popłaca: jakże więc miło, gdy duch odurzony iem balów i gwarem recepyi, odpocznie sobie wśród ruczajów. Nawet wilki objadły się, kładą na głowach pasterski, biorę w łapę długi kij upstrzony ikami i przechadzają się wzdychając po rozkosznych ach. Tak piastunka mi opowiadała niegdyś, gdy miał na jej kolanach, a dzisiaj widzę, że każda bajka i w sobie sens głęboki. Moskale także lubią od czasu sielanki. Prawda, że o tej porze trudno się po wiejskich ustroniach, jak robili dworacy Lu-

dwa XV, ale od biedy można i w salonie sielankę wyprawić, mianowicie gdy zima. Takie sielankowo-romantyczne „święto rodzinne“ odbyło się 20 t. m. w aleksandro-maryjskim instytucie. Wiecie, że instytuc ten przeznaczony na wychowanie panienek, mianowicie gubernantek; wychowanie jego obchodziły więc imieniny ochmistrzyń swojej. Cały wyższy świat ruski był naturalnie zaproszony, mianowicie żony wyższych dygnitarzy. Moskiewscy goście wrócili zachwyceni z tego wieczora, albowiem przyjeździ francuzkim śpiewem, ujrżeli nagle podniesioną kurtynę i o ich uszy odbiły się powabnie dźwięki macierzystej mowy. Polskie panienki odegrały ruską komedya, potem francuzką, potem śpiewały ruskie i włoskie romanse. Czyż to nie cudnie? To też Dziennik Warszawski, zwykle wszystko w czarnych barwach widzący, polubował w tych rozkosznych wspomnieniach i z różnym optymizmem chwali czystość ruskiego wymawiania i łatwości, z jaką wychowanie Polki oddawały ruskie role. Ale na tem optymizm dziennika nie poprzestął; przemawia gorąco za jak najczęstszym powtarzaniem takich świąt, gdyż uważa je za konieczne, zwłaszcza w zamkniętym żeńskim zakładzie. I ważne w nich upatruje skutki, albowiem rozwijają estetyczny podobno smak wychowawczym, zarazem odświeżają ich sily po długich umysłowych pracach. Co do estetycznego smaku, jaki nabyć można z ruskiej literatury i ruskiej wymowy, rzecz to więcej jak problematyczna, przynajmniej dla ludzi europejskiej oświaty; co zaś do drugiego punktu, oczywiście dziennik uniósł się optymizmem, gdyż nie spostrzegł, że uczenie się na pamięć roli w języku niezrozumiałym bynajmniej nie jest osłoda po pracach umysłowych. Wtedy i historia ruska byłaby rekreacyą; wiecie bowiem zapewne, że we wszystkich

żeńskich zakładach historia i jeografia wykładają się po rusku. Panienci, nie znając języka i nie mając ani sposobności nauczania go się w domu, ani widoków użytkowania go czy to w przywiozłym towarzystwie, czy to w krajach cywilizowanych, rzucają więc wszystko na bok i biedne uczą się na pamięć zadanej lekcyi po rusku, którą nazajutrz powtarzają jak pagugi. Ztąd w innych gałęziach nie wiedzą, bo czas nie wystarczy, choćby zresztą same celujące w nich miały predykaty, nie im to nie pomoże, gdy nie potrafią płynnie odpowiadać w niezrozumiałym języku na pytania z historii i jeografii. Bez tego o promocyi myśleć nie mogą — skutki zaś aleksandro-maryjskich sielank i ruskich rekreacyi na rozwój rodzaju żeńskiego, czytelnicy sobie sami należą rozprawdzać.

Nie śniło nam się nigdy, że błogosławid będziemy czasy Mikołaja i system Muchanowa: wtedy było źle, dzisiaj baniebie. Za Muchanowa był wprawdzie rozkaz, ażeby wykłady odbywały się po rusku, ale jakże go wykonywano! Nauczyciel, czy to Polak, czy Moskal, przeczytał w pierwszym kwadransie kilka ustępów z rosyjskiej książki a resztę godziny rozmawiał z uczniami po polsku. Dzisiaj nie pytają się o to, czy uczeń rozumie, byleby słuchał, a Moskal (jak w gimnazyach mieszanych) lub Niemiec (jak w gimnazyum ewangelickim) prawi rzeczywiście niemieckie kazanie, a uczniowie wychodzą z lekcyi, jakby z odurzającego hałaśliwego koncertu, przecierając sobie oczy i pytają się zadziwieni nawzajem: o czem właściwie ten jegomość gadał? Zetknąłem się niedawno temu z jednym z nauczycieli niemieckiego gimnazyum, większość tych panów ulowiono po Berlinie i w Pomeranii. Oto ustęp z rozmowy, jaką miałem z tą osobi-

stością: Panu się podoba Warszawa? — Niekoniecznie siedzę jak na szpilkach, tu nie tak uczciwo, jak u nas w Pomeranii. — To zaiste podziwiam zamieszkanie pana do swego zawodu, kiedy nawet ojczyznę porzucił, żeby tutaj opuszczonym współziomkom przynieść ojczyzną oświatę. — A bodaj ten zawód, chciałbym, żeby się zapadł wraz z katedrą moją, na której kręję się niecierpliwie. — Jaktó, więc nudzi pana zawód pedagogiczny? — To nie, ale — co ale? — Bo mnie nikt nie rozumie. — Dziwy pan prawisz. — Zaręczam że tak; na kilkadziesiąt uczniów klasy mojej, wygłaszam kilku, nikt po niemiecku nie mówi, a mnie mówiono, że będę miał Niemców. Mają wprawdzie niemieckie nazwiska, są tegoż luterskiego wyznania, co ja, ale porozumieć się nie możemy. Położenie moje rozpacze, ale czego człowiek nie robi dla kawałka chleba, pensa nie zła, różne dochody poboczne i.... Pożegnałem poczciwego Niemca, który zresztą nic nowego mi nie powiedział; wiedziałem to już dawno. Co zaś do liczby uczniów zanego niemu, gimnazyum, ta znacznie się zmniejszyła; zrazu bowiem z polskich gimnazyów wszystkich chłopców luterskiego i augsburskiego wyznania gwałtem do niemieckiej szkoły wcielono; gdy jednak konsystorze obu tych wyznań energicznie przeciw temu barbarzyństwu zaprotestowali, pozwolono znowu udziomni wystąpić, z czego większość skwapliwie skorzystała. Wystąpienie ich Dziennik tak wytlumaczył: dla zbyt przepchniętych klas nowych uczniów nie przyjmują się — próba urzędowego stylu!

Na wychowanie zapatrują się w ogóle Moskale dziwnym wzrokiem: szczerą miłością otoczyli naturalnie

rozciągłości, a głosowanie deputacyi naszej sejmowej w sprawie dotacyjnej pozostało bez umotywowania. Pozwoliłoby sobie tedy wyreczyć niniejszym naszą reprezentacyą w przekonaniu, żeśmy granic zadania naszego w niczem nie przekroczyli; w nadziei dalej, że dziennikarstwo niemieckie, umiejące, jak tego liczne mamy dowody, pisma naszego według potrzeby używać i nadużywać, zobędzie się choć raz na czyn bezstronnyj sprawiedliwości, obznajmując swoją publiczność ze wskazaniami powyższymi pobudkami stanowiska naszego w tyle popularnej u Niemców sprawie dotacyjnej.

#### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył przedłożonemu stacyi kolei żelaznej w Poznaniu, Birkholdowi nadać order orderu czwartej klasy.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 12 grudnia.

(T). Każden, kto się tylko przypatrzył składowi naszego sejmu, tokowi rozpraw, o ciężkości całej tej instytucji konstytucyjnej, kto zresztą zna stosunki naszego kraju i jego społeczeństwo, a przypatrzy się ciału mającemu je reprezentować, musi przyznać, że reforma ustawy wyborczej jak najspieszniejsza i jak najradkalniejsza jest niezbędną potrzebą. Pojmując to kraj, pojmując to sejm. Komisya wysadzona do zbadania wniosku rządowego w tym względzie przedłożonego, który, nawiasem powiedziawszy, nie prawie niezmienna, postawiona prawie jednogłośnie, bo z wyjątkiem dwóch głosów reprezentujących frakcyą sejmową tak zwaną ruską, wypracować i przedłożyć projekt reformy ustawy dotychczasowy kalendarz, że liczba posłów miejskich ma być o 12 pomniejszona. Jest to po prostu powtórzenie dawniejszego wniosku posłów Koczyńskiego i Zyblikiewicza. Pisałem o tem już dawniej a zdanie moje w tym względzie o wątpliwiej wartości takiej reformy nie zostało odoobnawione, znalazło poparcie w dziennikarstwie i znajdzie je, mam nadzieję, w sejmie. Aby wniosek komisji oparty na znamy wniosku Koczyńskiego stać się mógł uchwałą, potrzeba, aby się za nim oświadczyły dwie trzecie części obecnych na posiedzeniu posłów. Nadzieję tę mieć nie można. Posłowie ruscy i wszyscy właścianie, co razem stanowi przeszło 50 głosów, będą przeciw temu głosować wnioskowi, upatrując w tem uszczuplenie praw swoich pokrzywdzenie interesów właścianich, interesów gmin wiejskich, których, zdaniem ludu naszego bałamuconego przez pewne nieprzyjazne krajowi stronnictwo, są posłowie miejscy największymi przeciwnikami. Gdyby więc wszyscy byli na posiedzeniu obecni, co jest niemożliwe, a przynajmniej niepraktykowane u nas — zwykle bywa 120 do 130 posłów — to w obec opozyci posłów właścianich, w obec okoliczności, że i nie wszyscy posłowie większości sejmowej będą mogli za tym do połowicznej reformy zmierzającym wnioskiem głosować, można być pewnym, że ten wniosek komisji i w tym roku jak na sesyi poprzedniej upadnie. Komisya przewidując, że taki los spotka jej wniosek, przygotowała inny radkalniejszy, bo usuwający zupełnie z sejmu 16 posłów gmin wiejskich, w których miejsce wejść ma tyluż posłów miejskich. Liczba ogólna posłów nie zostaby więc powiększoną a tylko okręgi wyborcze wiejskie z 74 na 58 zredukowanoby. Taka reforma mogłaby być uchwaloną, gdyż potrzeba do niej jedynie absolutnej większości głosów, a tę pomimo opozyci posłów ruskich i właścian Mazurów miałby wniosek zawsze za sobą.

Posiedzenia sejmu naszego będą musiały być przedłużone. Dzięki składowi sejmu naszego potrzebujemy on in regula do załatwienia każdej rzeczy dwa razy tyle czasu, co sejmy inne niemające ani takiej dzielnicy opozyci, jaką jest u nas opozycja frakcyi moskiewsko-ruskiej, ani takiej masy chłopów, którzy są balastem powstrzymującym czynności sejmowe, kulą żelazną, uwiązaną u nóg jego. Sejm nasz radzi już miesiąc blisko, a krom adresu, załatwił wszystkiego tylko jedną sprawę, tj. załatwił częściowo petycyą miasta Lwowa o przedłużenie uwolnienia nowych domów od podatku aż do r. 1869 i o potrącenie na tak zwane sarta tecta 30 od sta, a nie jak dotąd 15 pkt. Jest to prosta prośba do rządu o zmniejszenie podatku skarbowych. Nad to, nie wigęć nie zrobiono, a zważywszy, że teraz przez dni kilka trwa przerwa, że ze względu na święta nasze i ruskie nie będzie w tym roku wigęć jak pięć lub sześć posiedzeń, trudno przypuszczać, by jaka ważniejsza uchwała mogła jeszcze przed końcem roku być powzięta, jaka ważniejsza ustawa uchwalona. A wiecie, ile już dotąd wynoszą koszta z trwania sejmu połączone? Oto od 19 listopada do dnia dzisiejszego kosztuje sejm już przeszło 40,000 guldenów. Same dyety wynoszą dziennie 450 guldenów.

Z Nowym rokiem ma powstać we Lwowie kilka pism nowych. Obok istniejących urzędowej Gazety Lwowskiej, która nadal wychodzić będzie (tylko niemieckiej) tej gazety wydanie ma być zwinięte), obok Przeglądu i Gazety Narodowej ma pan Osiecki, dawniejszy wy-

dawca i redaktor wiedeńskiego Postępu, wydawca codzienniej Dziennik Lwowski; dalej ma powstać raz na tydzień wydawane pismo dla ludu w języku polskim, a obok tego także pismo w języku ruskim. Funduszów na wydawnictwo tych pism dostarczy kilku najzamożniejszych posłów naszych.

Wiadomo z dawniejszych innych korespondencyi, że po długich zabiegach udało się władzom rządowym pochwytać herztą bandy rozbójników, która przez trzy miesiące napadała w Tarnopolskiem, Brzeżańskiem i Czortkowskiem na zamożniejsze dwory i lupiła je, w osobie niejakiego Neczuporowicza. Otóż pochwytywszy tego człowieka, zakuto go w kajdanki, przywieziono do Lwowa, a ztąd odstawił do sądu Tarnopolskiego, w którego okręgu najwięcej liczbę popełniono rabunków. Prócz Neczuporowicza pochwycono piętnastu innych ludzi, po większej części Żydów, podejrzanych o udział w tych rabunkach. Od dwóch tygodni obiegają między publicznością, zajmującą się tym galicyjskim Rinaldinem pogłoska, że Neczuporowicz uciekł z więzienia. Pogłoski te były zupełnie mylne i zdawało się, że Neczuporowicz właśnie dla tego, że o jego ucieczce mówią, będzie tak ostro strzeżony, iż niezdola z więzienia uciec. Tymczasem donosi dzisiejsza Gaz. Nar., że w nocy dzisiejszej uciekł ten rozgłośny bandyta wraz z dwoma towarzyszami więzienia, jakimś Żydem i chłopem, i znikł bez śladu. Namiestnik ma nowy dowód, ile wari dzisiejsi urzędnicy. Pod nosem władz rządowych rabował Neczuporowicz przez trzy miesiące, — w dniu raczył się z urzędnikami i żandarmami, po nocach rabował — wreszcie udało się przecieżyć przyjąć na ślad naczelnika bandy rozbójniczej i pochwytać go, pocztę go wozic z miejsca na miejsce i w końcu pomimo, że opinia publiczna ostrzegiała władze, iż zbrodniarz ten umknie, urządzono wszystko tak mądrze, że tenże istotnie w końcu uciekł.

Lwów, 12 grudnia.

W komisji, do sprawy reformy ustawy wyborczej ustanowionej, księża ruscy Fortuna i Ustynowicz postawili wniosek, którego się nikt nie spodziewał. Żądali oni, aby komisya zaproponowała sejmowi ustanowienie censury inteligencji. Według ich wniosku mogłyby zostać postelony tylko taki kandydat, któryby się wykazał ukończeniem czterech klas gimnazjalnych, lub trzech klas realnych. Wniosek swój motywowali wnioskodawcy potrzebą usunięcia właścian z sejmu. Na cel wniosku tego każdyby się pisał, komisya odrzuciła go atoli jednogłośnie i ważne miała po temu powody. Najprędź oznaczenie censury inteligencji jest nadzwyczaj trudne. Propozycya wspomniana, aby żądać wykazania się egzaminami z tych lub owych klas, niema sensu. Wielu najświetlejszych posłów naszych mogłoby odpaść, niemając owych egzaminów. Odpadliby panowie Potoccy, podobno Wodziecy, odpadliby sam marszałek, odpadłoby wielu ze szlachty. Powtóre uchwała taką usunęłoby wprawdzie chłopów, ale w naszych stosunkach następstwem tego uchylenia byłoby wprowadzenie w miejsce chłopów stórkro szkodliwych sejmowi księży ruskich. Zamieniliby „stryjek siekierkę na kijek“. Na postanowienie komisji wypłynęła i ta okoliczność, że wniosek wyszedł od księży ruskich. Timeo Danaos et dona ferentes. Komisya, przyjmując wniosek wspomniany, musiałaby go jako swój izbie przedłożyć, a znając stronnictwo, z którym się ma do czynienia, a od którego wniosek wyszedł, pewnym być można, że w izbie zaparłoby się go. W izbie wskazywałby księża chłopom posłów polskich jako motorów wniosku, zmierzającego do wysadzenia właścian z sejmu. Rzecz cała przyjdzie zapewne niebawem na porządek dzienny. Cała intryga księża zostanie prawdopodobnie wywiezioną. Sejm, a tem mniej kraj nie na tem nie skorzysta. Przybędzie tylko temat nowy do tak zwanej u nas „borby“.

Komisya statutowa czynności swe już ukończyła. Statuta dla wszystkich miast, które osobnych statutów żądały, już pokończone. Za wzór wzięto statuta ułożone dla Tarnowa i Rzeszowa i według nich ułożono statuta dla Sambora, Stryja, Brodów, Stanisławowa, Jarosławia i t. d. Statut dla miasta Lwowa leży jeszcze w radzie miejskiej, która się z jego przerobieniem i przedłożeniem sejmowi nie spieszy.

Znowu jeden z moskalofilów, zostających dotąd w służbie rządowej, dostał dymisy. Katecheta gimnazjalny, ksiądz ruski Popiel, został wczoraj usunięty. Pójdzie on w ślady tylu innych jemu podobnych. Pojedzie jak i poprzednik jego ks. Cybek do Chełma moskiewic tanczejczych unitów. Ksiądz Popiel przysłużył się młodzieży naszej książką, która może iść o lepsze z „religią“, ułożoną przez Cybeka a dotąd uchłopotom naszym wykładaną. Hr. Gołuchowski kazał wszystkie książki ruskie, używane w szkołach naszych, poddać dokładnej kontroli, poczynszczać z moskiewczyńm i wydać na nowo. Nie mała to praca, bo wszystko trzeba po prostu pisać na nowo.

Z Rosyi, 2 grudnia.

Od czasu zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą apostolską a rządem rosyjskim, mianowicie zaś teraz w obec wzmagającej się coraz niepewności o dalsze kierunki władzy papieżkiej, w dziennikarstwie rosyjskiem napotyamy coraz częściej wzmianki o potrzebie stanowczego rozwiązania kwestyi katolickiej w Rosyi. Nie mając nadziei wprost i od razu ogółu katolików na prawosławie przeprowadzić, rozmyśla rząd i dzienni-

karstwo rosyjskie nad sposobami urzędzenia kościoła katolickiego w Rosyi w taki sposób, ażeby przejście na schizmę jak najbardziej ułatwić i nieznacznie, mimowolnym prawie uczynić. Nie nowa to myśl wcale i znnow, niestety, rząd rosyjski znajdował w tym względzie jedno lub drugie podobne narzędzie w łonie samego duchowieństwa i zymosko katolickiego. Swojego czasu słynny metropolita Sierstrzeńcewicz nie mało na ułatwienie tego zadania pracował, a w początku roku bieżącego, jak o tem i w Dzienniku naszym niedługo było wzmianki, kilku członków kapituły wileńskiej, wezwanych do Petersburga, krzątało się usilnie nad tą sprawą. Wszystkie te zabiegi, które poprzedziły zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rzymem a Petersburgiem, chowano w wielkiej tajemnicy. Po odjeździe dopiero z Rzymu posła rosyjskiego szczegóły tych projektów na wierzch zwołna wypływać poczęły. Najbardziej zajął się tą sprawą Gołos, będący organem Tołstoj, ministra oświaty i autora dzieła: O stanie kościoła katolickiego w Rosyi. W dzienniku tym ogłoszono cały szereg artykułów, których autorem ma być sam pan minister, poświęconych głównie określeniu stanowiska władzy papieżkiej względem kościoła i władzy świeckiej, a następnie przedstawieniu stosunków Stolicy apostolskiej z rządem rosyjskim od czasów najdawniejszych aż do ostatnich. Domyślić się łatwo, w jakiej postaci musiały wyjść prawda dziejowa z pod pióra pana ministra oświaty. Nie biorąc na siebie zbyt zmuszonej a bezużytecznej pracy zbijania i tak słabych argumentów, na które się powołuje, ograniczę się tylko rozbiorem a raczej streszczeniem artykułu ostatniego, który jest niby kwintesencyą poprzedzających. Znajduje się tam właśnie i ów projekt nowej organizacyi kościelnej, o którym na początku wspominałem.

Poddanie wpływowi swojemu narodowości i cerkwi rosyjskiej było odwiecznym marzeniem Papieży, do urzeczywistnienia którego dążyli, nie przebierając w środkach, to drogą oręża, podburzając Polskę, to drogą moralnego wpływu za pomocą unii. Gdy Polska upadła a z nią zarazem i unia, wtedy Papież pokrywać zaczęli swe dumne zamiary troskliwością o dobro wyznania katolickiego w cesarstwie rosyjskim; dla tego to osadzić usiłowali w Petersburgu nuncjusza, któryby się pod tym pozorem wtrącał do spraw wewnętrznych państwa, dla tego też utrzymywali tajemne stosunki z duchowieństwem katolickim. Na wszystkie czynione im przez rząd rosyjski ustępstwa spoglądali Papieży jako na dowód słabości i tem bardziej roszczenia swoje wzmagali, popierając takowe matakień powoływaniem się na prawa już przyznane, z których najdziwniejsze wnioski wyciągali.

Zdaniem Gołosa, przy określeniu stosunków Papieża do kościoła katolickiego w Rosyi, za podstawę brać należy konkordat, zawarty w roku 1847, a to tem bardziej, że konkordat ów ma na względzie kościół katolicki w całym cesarstwie, nie odróżniając Kongresówki od innych prowincyi. Otóż w tym konkordacie, powiada Gołos, nie ma żadnego artykułu, któryby kategorię władzę Papieża nad kościołem katolickim w Rosyi przyznawał, jak to ma np. miejsce w konkordacie zawartym z cesarzem Józefem II. Monarchowie rosyjscy tylko zezwalali na wpływ Papieży w granicach przez siebie zakreślonych; zresztą podobne ograniczenia władzy papieżkiej praktykowane są i w innych mocarstwach Zachodu.

Dla poparcia swego zdania, autor artykułu Gołosa przechodzi kolejno wszystkie 29 ustępów konkordatu, określających liczbę dycezyi, sposób naczyniania biskupów, ich jurysdykcyą itd. i nie znajduje w tem wszystkim żadnego uznania władzy papieżkiej; jakkolwiek tam wyraźnie jest mowa, że pod względem kanonicznym Papież daje inwestyturę biskupowi, który, po złożeniu przysięgi na wierność monarche, przysięga również na wierność kościołowi i głowie jego; jakkolwiek podług tegoż konkordatu i artykułów dodatkowych z roku 1845 Papież rozstrzyga w ostatecznej instancyi sprawy o małżeństwach i ważności ślubów zakonnych.

Wszystko to w oczach autora artykułu nie znaczy, bo XI tom Swoda Zakonów zabrania biskupom oraz innym poddanym rządowi rosyjskiemu wszelkich bezpośrednich stosunków z Papieżem. Wszelkie komunikacye do Rzymu i napowrót przechodzą przez ręce ministra spraw wewnętrznych i zagranicznych. Te to dowody przekonujące mają dostatecznie, że rząd rosyjski nigdy władzy Papieża nad kościołem katolickim w Rosyi nie uznawał; dla czego zaś z tą nieuznaną przez siebie władzą traktował i konkordaty zawierał, to pozostawia się domyślności czytelnika.

Wszelka władza, która nie uznaje w pewnym przynajmniej stopniu zasad cywilizacyi społeczeństw, prędzej lub później upaść musi. Taką jest właśnie — zawsze według Gołosa — władza papieżka, która od początku zjawienia się swego była czysto świeckiej, politycznej natury; nie dbając bowiem o czystość nauki i moralności, dążyła jedynie do rozszerzenia swego wpływu na monarchyi i narody. Papieżstwo nie może się odrodzić, gdyż najniejsza reforma w duchu nowych zasad byłaby z konieczności zarodem jego upadku. Cała siła papieżstwa zawiera się w tej uporczywej nieruchomości; tym przymiotem szczyści się cały świat katolicki. Liberalne próbki Piusa IX zakończyły się zwrotem do najgwałtowniejszej reakcyi, której uwiecznieniem jest encyklika z roku 1864. Nie mogąc nie postawić przeciw zasadom postępu, papieżstwo stara się ignorować go i ma nadzieję wyjść jeszcze raz zwycięsko z tej walki.

10 grudnia.

Wiece już o chorobie Milutyna: mniejsza o to, czy ona skutkiem niełaski czy też przypadkowym zdarzeniem; to pewna, że partyja jego silnie w Petersburgu się chwieje. Czerkaski kilka dni temu pojechał do Petersburga, a złożyłi spostrzeżenie twierdząc, że więcej zabrał tłómków, niż potrzeba na krótką wycieczkę. W kołach dobrze informowanych opowiadają, że Berg kilka razy stanowczo cesarzowi oświadczył, że nie wróci do Warszawy, póki tam zostanie Czerkaski. Witte zaś, minister oświecenia, którego się później spodziewano, zaraz po wyjeździe Czerkaskiego jakby cudem wyzdrowiawszy, powrócił. Oskar-

Wynika ztąd niezbędną dla wszystkich mocarstw trzeba uregulowania stosunków kościoła katolickiego nowych podstawach. Potrzeba ta w Rosyi gwałtowniej jest niż gdziekolwiek; dwór rzymski bowiem, dla powstania utraconego na Zachodzie wpływu, wszelkimi sposobami utrzymuje zaburzenia w Polsce, opierając się tylko zbliżeniu się dwóch jednopodległych narodów i zaprowadzeniu stałego pokoju w prowincjach zachodnich cesarstwa. Księża z krzyżem w jednej, a z bronią w drugiej wymierzona w drugiej ręce, starali się rządy wykonać i burzyć lud przeciw rządom rosyjskiemu niby przysiadającemu księciu katolicki. Tymczasem dających przysiadawać nigdzie w Rosyi nie było i nie a świeżo przedsięwzięte środki względem klasztorów duchowieństwa świeckiego w Kongresówce dowodzą, jak największej troskliwości rządu, pozwalają bowiem konnikom zająć się wyłącznie sprawami ascetycznymi a bezpieczeńzaj być proboszczom pod względem materialnym.

W obec przesyadnych a niezasadnionych uszczerzeń władzy papieżkiej, pozostaje rządowi rosyjskiemu porównać wyznanie katolickie z innymi, które w państwie są cierpiane, i uczynić je całkiem niezależnym od Rzymu. Zniknie wtedy sam przez się ów zgubny wtus in statu, podtrzymujący dla swych widoków zrzeczenia w państwie.

Srodekmiem do tego najskuteczniejszym będzie zwołanie synodu katolickiego, złożonego z biskupów pod przywództwem metropolity. Biskupi katolicki mieli znaczenie i władzę, jakie posiadali przed Grzegorzem VII, dopóki tenże despotycznie nie przywrócił sobie władzy zwierzchniczej i sądowej nad biskupami i duchowieństwem. Arcybiskupi w pierwszych wiekach dwa razy do roku zgromadzali sobór, który rozstrzygał sprawy duchowne i wyznaczał biskupów na dycezyje kujące. Ogólny też zjazd kościoła katolickiego w i rozstrzyganie spraw, idących obecnie do Papieża, czy należy synodowi katolickiemu w Petersburgu.

Dotąd w trzech głównych rzeczach udawano się do niego: 1) dla poświęcenia biskupów, 2) dla rozwiązania ślubów zakonnych, 3) dla rozstrzygnięcia co do małżeństwa w bliskich stopniach pokrewieństwa. Zastąpił władzy papieżkiej przez władzę synodu w obu ostatnich wzglęдах nie podlega żadnej trudności. Co do wyznania biskupów przez Papieża było to jedynie formacją dla usankcjonowania woli monarchy. Wpraw Papieży usiłowali formalności tej nadać niy jakiegoś czyste znaczenie, utrudniając ją nader przewlekłą procedurą, w której główną rolę grało zbieranie wiadomości dla ułożenia curriculum vitae wyznaczonych, rząd osoby oraz tak zwany proces kanoniczny. To stko miało na celu wpojenie w nowomianowaną przekonanie o wielkiej wadze zatwierdzenia papieżego.

Niedogodność ta da się usunąć tym sposobem: biskupi składający synod, znając najlepiej osobisty duchowieństwa, wybiorą trzech kandydatów na wakującą katedrę. Pożem kanonik, przez monarchę zatwierdzony według przepisów kanonicznych prekonizacyą z rąk tropolity otrzyma. Zresztą dotychczasowe urzędy kościoła katolickiego w Rosyi pozostać może tak, jak Arcybiskup Mohylowski od czasów Katarzyny II oraz metropolita kościoła w Rosyi. Biskupi mają rząd w swych dycezyach, są oraz sufraganiami arcybiskupa. Przy każdej katedrze biskupiej istnieje kapłańska z łona z prałatów i kanoników. Przy arcybiskupie i każdym biskupie znajduje się konsystorz pod przewodnictwem arcybiskupa, zawiadujący sprawami dycezyi. Rozstrzygnięcia zaś spraw wspólnych wszystkim dycezyi istnieją w Petersburgu rzymsko-katolickie kolegium chowne, które dotąd nie zostało urzędownie przez Papieża uznane.

Autór artykułu Gołosa mniema, że projekt pod tym łatwiej da się uskutecznić, iż nie braknie przykłada samorządu w kościele katolickim, np. kościół galicki w którym rząd mianuje biskupów a Papież tylko błogosławi, albo utrechki, w którym sobór biskupów mianuje następców na wakujące katedry i tylko oznajmia o Papieżowi. Zresztą podobna myśl i w Rosyi nie po pierwszy podniesiona. Metropolita Sierstrzeńcewicz winął ją obszernie i szczegółowo w swym dziele: „Dziesięć hierarchie de l'Eglise Catholique dans l'Empire“, oraz w projekcie reform, jakie w kościele katolickim w Rosyi zaprowadzić należy. Metropolita w następujący sposób określa stosunek monarchy do kościoła: „Monarcha, według nauki pisma św., ma prawo wyznania wierności od poddanych swoich bez względu na znanie i stan duchowny lub świecki, do którego należy, nie tylko w czynach, ale i w przekonaniu sumienia. Namaszczenie Boży ma władzę zwierzchniczą nad wszystkimi wyznaniem i duchowieństwem chrześciańskim. Co się tyczy wyznania katolickiego, to monarcha zezwala na zależność jego pod względem dogmatu od Papieża będącego głową tego kościoła, a wewnętrzny zarząd w posiadłościach swoich porucza biskupom, poddać swęj władzy.“ Metropolita Sierstrzeńcewicz proponuje utworzenie w Petersburgu kongregacyi z duchownych przez monarchę wyznaczonych, której przewodniczyć dzie metropolita, o ile znajdując się będzie w Petersburgu od rządu ma tam zasiadać prokurator z prawem w Biskupi, mianowani przez cara, nie potrzebują zatwierdzenia papieżego, ale tylko wyswięceni być mają jego błogosławieństwem.

tak zwane mieszane gimnazya, w których wszystko po rusku się wykłada, choć ani jednego w nich niemasz Moskale ni Rusina Otóż brak nauczycieli ogromny. Moskale nigdy pilności wielką nie odznaczali się, a ci, co rzeczywiście coś umięją, wolą zostać w kraju. Chętnie więc uwzględniają nauczycieli Polaków, którzy po rusku umięją; dają im pensye daleko wyższe i wszelkim sposobem do mieszanych szkół przywabiają. Otóż niedawno młody Polak skończył kursa w szkole głównej a zostawszy magistrzem, zgłasza się do Wałujewa o posadę. Był zaś z fachu i powołania historykiem. Wałujew przyjmuje go bardzo grzecznie a oświadczywszy zaraz na wstępie, że w szkołach polskich posiada żadnej nie ma wolności, nagli go do wstąpienia w mieszane gimnazjum. Młody historyk, umięjący dobrze po rusku, przystaje. Wtedy Wałujew zachwycony: będziesz miał 1000 rubli na rok a będziesz wykładał grecczyznę. Młody pedagog się cofa przerażony i odpiera skromnie, że jest historykiem a ograniczonym języku prawie żadnego nie ma wyobrażenia. Wałujew na to: historyka już mamy, a potrzeba nam greka. Tysiąc rubli — Na to historyk: ale panie radco! choćbyś mi dawał milion, nie mogę wykładać greckiego, bo go nie znam. Wałujew: ale upamiętaj się pan, może mnie nie zrozumiałeś, daję wyrażnie 1000 rubli. Historyk usłyszawszy ten argument kilka razy, ukłonił się i wyszedł, bo to wyjątkowo człowiek porządny; ale ile tu takich, którzy za 1000 rubli pensyi nawet po chińsku uczyć gotowi! Otóż autentyczna rozmowa między „naczelnikiem okręgu naukowego warszawskiego“ który samodzielnie zarządza wielką liczbą szkół, — a młodym pedagogiem. Czyż jeszcze gdzieś w Europie podobną rozmowę usłyszeć można?

W szkołach zresztą mimo najgorliwszych nawet nauczycieli, jakich tu na palcach naliczyć można, młodzież niez czego się nie nauczy, bo ciagle, obrazowo mówiąc, od abecadła zaczyna. Od pięciu lat mieliśmy już siedmiu czy ośmiu ministrów publicznego oświecenia, a ponieważ każdy nową metodę wprowadza, nigdy po za rozpoczęcie reformy nie przechodzą. Oni nie pojmują, że tylko wieloletnia praca coś stworzyć może, dla tego widząc, że w pierwszych czterech tygodniach nowa zmiana nie wydała owoców spodziewanych, z gorączkową niecierpliwości porzucili ją, do innej przechodzą. I to nie tylko w szkolnictwie; we wszystkich innych wydziałach tak samo się dzieje. Rzeczą np. niewątpliwie dobrą i najniej potrzebującą poprawy jest sądownictwo nasze, wyższość jego nad rosyjskim pokazuje się w współistnieniu dwóch przeciwnych sobie kodeksów: w prawie cywilnym obowiązują francuski, w karnym zaś tak zwany rosyjski, jeżeli kodeksem nazwać można konglomerat bezładu najdziwniejszych, najapryśniejszych ukazów: stopniowań kary jest tam np. 200, a w samym występku samobójstwa około 50 odcieni odróżniają, z których każdy inny za sobą karę pociąga. Już to, że samobójstwo do karygodnych zbrodni policzonych zostało, świadczy z jakich początków cała ta teoria karna się rodzi i gdy ktoś bez woli cara z ziemi nie usunął, oczywiście okropny występ popełnił, niewolnik wbrew woli pana nie uczynił nie powinien, nawet umierać mu nie wolno. Teoria więc ta, w ogólnym zarzysie głupia, w szczegółach wyrafinowana i okrutna, jak za tem liczne odcienia i paragrafowane różnice przemawiają, całemu postępowaniu karnemu nadała coś zarazem śmiesznego a zarazem niezmiernie uciążliwego. Otóż obok tego kodeksu, którym na dzieci

wschodu uszczęśliwili, istnieje prawo cywilne proste i jasne, jak wszystko, co nad Sekwaną powstało. Moskale przecież, którzy siebie za najmodniejszych mają, za niezaprzeczane jeszcze cywilizacyą, postanowili oddawna kodeks francuski swoim prawem zastąpić. W tym duchu pracuje tak zwana komisya ustawodawcza, która ogromne żłada dyety, a nie dotąd nie wymyśliła. Dawniej przysyłał jej Iwaniszew; ten mimo pensyi skromnej 6000 rubli po niejakiem czasie oświadczył, że dłużej pracą tą zajmować się nie może, albowiem wprowadzenie polskiego kodeksu do Rosyi miało sens jakiegoś, ale do zastąpienia dobrej rzeczy śmieszniemi niezrozumiałościami na żaden sposób należeć nie chce. Gdy słowa te doszły księcia Czerkaskiego, oświadczył, że Iwaniszew jest taki i owaki, ostatni argument, którym zawsze Moskale na swoim wszystko postawiają, poczem oddał prezesostwo niejakiemu p. Gutowcowi, który choć o prawie polskim żadnego nie ma wyobrażenia, bez skrupułu intratny urząd piastuje; owoce zaś jak przedtem i teraz nie widać.

życiele zresztą Milutyna i komitetu urządzającego ma za sobą fakta niezbite. Komitet urządzający przeważnie wszelkie stosunki, wtrącił się wszędzie, zburił wszystko a nic nie stworzył. Już Koszelew, b. dyrektor dochodowy był narzędziem tegoż komitetu, ale będąc człowiekiem znanym i uczciwym, hamował, jak mógł, niepotrzebne datki. Zostało po nim 18 mil. złp. w skarbie, a te roztrwoniono; słusznie więc partyja bergowska powta bezustannie w Petersburgu, że komitet przez czas jakiś nie pochłonał miliony, nie licząc zdzierstw publicznych i pokątnych, z bogactw tysięcy przybyszów, z których część o sprawach kraju nie miała żadnego pojęcia, zniżył wszelki ład społeczny, zatrzymał cały organizm państwa, a mimo krzyków, okólników i szamotanias, jedną szkołki nie założył. Nie stworzył nie, tylko a tudnim fecit, a pustynia taka partyi niemieckiej bymowej nie na rękę, która lubi systematycznie wyciągać swoje, a bynajmniej drzewo podpalic, żeby z niego doparę orzechów.

Partyja niemiecka prawdopodobnie zwycięży, ale wie, na jak długo; koncesyi po niej nikt się nie spodziewa ale przynajmniej pozwoli nam korzystać z praw politycznych, pozwoli nam oddychać i zarabiać na życie, już wiele. W Litwie pozwolono jednej księgarni sprożdzić książki we wszystkich językach, zatem i książki modlitwy polskie; fakt ten uważają już za nie słychane brodziejstwo, mozeć więc wystawić sobie, jak głębię zagrzeźliśmy w nieszczęściu.

Owóż i ten ostatni punkt zdaje się Gołosowi niebezpiecznym, gdyż Papież nie omieszcza korzystać zeń dla podtrzymania i szerzenia swego wpływu na sprawy rosyjskie. Tęm bardziej, gdy Papież Pius IX jeszcze i teraz pod tym względem złowrogie odkrywa zamiary, założywszy w swoje własne pieniądze (według Gołosa) kolegium dla księży polskich w Rzymie i powierzył pieczę arcybiskupa Ledóchowskiego sprawę kościoła katolickiego w całej Polsce. Drwi sobie w końcu Gołos z tej pieczy, zwracając złośliwie Dziennik Poznański, organ polityczny klerkałów, czy nie na drodze tajemnych spisków i kłótni, wylamujących się z pod kontroli przyjaznego Rosji mocarstwa, biskup cudzoziemski ma szerzyć wpływ na niby to osierociły kościół polski, w którym przezeń wszystkie katedry są obsadzone, obprócz warszawskiej, i ta zarządza wskazywaną przez kapitułę administrator.

Nie o rzeczy może być na zakończenie przypominieć w kilku słowach historią metropolity Sierzeńcewicza, którego zdania stały się ostatnimi czasami ulubioną nutą dzienników rosyjskich. Protestanckiego wyznania, użył na nasamprzód w jeździe pruskiej; następnie, będąc ranny, porucił służbę wojskową i przyjął obowiązki gubernera w domu jedynego właściciela. Tam dla niego tustego probostwa przyjął wiarę katolicką a za usługi, oddane rządowi rosyjskiemu, wyniesionemu został arcybiskupstwem mohylewskiemu. Sierzeńcewicz odznaczył się zawsze sprzyjaniem protestantom i nadto słudstwem wobec rządu rosyjskiego, despotyzmem względem podwładnych i przekupstwem. Z duchowieństwem rosyjskiem zawsze był w nader przyjaznych stosunkach córkę brata swego wydał za pana.

#### Wiedeń, 12 grudnia.

Ze wszystkich mów, mianych na tej sesji w sejmie niemieckim, odznacza się, jakoby olbrzym, mowa Kaiserfelda i sądzić, że się żaden niemiecki sejm ani żaden niemiecki poseł nie uczuje dotkniętym przez porównanie nasze Kaiserfelda nie należy wedle swego ducha swoich idei do sejmicy styryjskiej: należy ją do austrijskich Niemców, których przywódzcą został w skutek swego programu. Program Kaiserfelda ma swoje niedoki i wywoła tu i owdzie opozycję, ale jest to program samodzielny i głęboko omysłany: jest to program, polegający na przetrzymaniu narodu, nie zamykając sobie przyszłości, gdy tymczasem ani Pratoberera, ani Szyndler, przywódcy Niemców w sejmie niższej Austrii, ani Giskra ani Skene, przywódcy Niemców na polu morawskim, ani Harnisz Herzb, przywódca Niemców w Czechach, nie postawili praktycznego i wykonanego programu. Ze Kaiserfeldowidzie chodziło o to, aby powołać program, któryby się dał wykonać czyli innymi słowy, program któryby mógł być przyjętym przez rząd, widzimy tu już tego, że nie powstawał na rząd tak bez żadnego planu i nie małowal sytuacji w każdym kierunku czarno, jak to czynili mówcy we wszystkich innych niemieckich sejmach. Okoliczność ta, choć może zupełnie się nie poboczną, zasługując wszelako na uwagę, bo widać, jak nieskończenie wyższym jest wystąpienie Kaiserfelda, który dobrze wie, że strzedz należy politycznego finansowego kredytu Austrii, jeżeli przyszłość monarchii ma być na szwanku narazem.

#### Z pod Alp, 8 grudnia.

W poniedziałek 3 grudnia w Bernie otwarto siódmy zjazdowy sejm szwajcarski mową najszerszego członka zgromadzenia Hunkelera. Mówca, zło powściągnięty, powiedział jednak kilka ustępków, które powszechnie zajęły. Mówiąc o skutkach wojny prusko-austrijskiej, wyraził się, iż nie przyniosła ona użytecznego dla socjalnego rozwinienia ludzkości, ani też nie dobrego dla szczęścia i przyszłości ludzkości. Zostawiła po sobie tylko liczne rany, powalone i narody, których losem decydowano bez zapytania ich woli. Zostawiła wiele nowych pałaców kwezwajmąca nieufność pomiędzy państwami i rozdrażnienie i nienawiść pomiędzy ludźmi, co wszystko nowe wywołać musi; zostawiła wreszcie potrzebę poszerzenia wojsk we wszystkich krajach i nowego uzbrojenia armii. „Ponieważ panuje przemoc i gwałt, nie ma żadnego względu na prawo i sprawiedliwość, i Szwajcary zbroić się musi, i jako na najważniejszy przedmiot obrad obecnej sejmowej sesji, mówca zadał na projekt rządowy nowego uzbrojenia i reorganizacji armii szwajcarskiej.

Szwajcary jakby przeczuwała nowe burze, w których napi starcie, co świat przeobrazić musi i ztąd to nieogromnego i dyskusji w którejby nie wykazywano konieczności uzbrojenia się od stóp do głów. Mała wspólnota wśród tygrysiwego apetytu nowoczesnych państw, okuwa się gdyby w panicerz, któryby ją nie dozwolił; opatrzyć swoje boki w żelaza i broni, które mają uczyć gwałtowników poszanowania prawa narodów. Nie tylko w sejmach, ale i na wiecach niezuczonych, artystów, w szynku przy szklance w restauracji przy obiedzie, wszędzie mówią o nowym uzbrojeniu się i o nowych wojnach, jakie wybuchną, jak tam jest powszechnie, że bardzo wielu myśli, że przed wystawą paryską nadszanie ta chmura, której piorę wypali. Charakterystyczne to przeczuwanie może być pominięte przez członka zastanawiającego się nad biegiem wypadków — tęp bardziej, iż się ono z przewidywaniem rozwiązania najważniejszej i najpierwszej sprawy w ludzkości, to jest pol-

Lecz wracamy do sejmicy. W ciągu ostatnich dni sejm organizował, wybrał na swego rezydenta w izbie (nationalrath) p. Philipina, a w izbie pierwszej (aderath) p. Salli, potworzył potrzebne komisje i dzi przystąpił do obrad nowego rządu. Wiadomo, że szwajcarski wybierany jest przez obie izby sejmowe, czyli bundesversammlung, zskłada się on z 6 członków, jest tylko władzą wykonawczą sejmicy. Ustępując składał się z pp. Knüsel, Fornerod, Dubs, Frey, Chalier-Venel i Naefi. Niektórzy z nich w owym najdłuższym Dubs, a potem Knüsel, Fornerod, zapewne na nowo wybrani zostaną; my życzylibyśmy, ażeby będący kandydatem do rządu Landamery Solury p. Vigier zasiadł na stołcu rządzącym, jako człowiek istotnie liberalny i postępowy, któryby mógł być przyjaciel Polaków. Mowa którą 15 października 1864 r. witał przy pomniku szwajcarskiej emigracji, przybywającej na ziemię szwajcarską, pozostanie dla każdego, co ją słyszał, jednym z przyjemniejszych i najbardziej nauczających wspomnień.

nich zyczeń. Rosyjsi reprezentują jak i dawniej p. Ozierow, protektor korespondentów Dziennika Warszawskiego, niezmiernie niepowstrzymanych w dziele kłamstwa i potwarzy.

Nadzieja, że utworzy się nowy południowy związek niemiecki, od objęcia teki ministra spraw zagranicznych w Wiedniu przez p. Beusta, obudziła się na nowo w Szwajcarach. Wiadomo, że Szwajcarzy tak lubią Prusaków, że nie tylko jedyni, ale dziesięćmioma związkami pragnęliby być oddzieleni od tego państwa. Dlatego też wiadomość, którą podaje Neue bad. Landszeitung z Darmstadt z 29 listopada postanowiono na zjeździe dyplomatów w tym mieście odbyć utworzyć Związek południowych Niemiec z Bawaryi, Wyrtembergii i 3/4 Hesi, wzniciła tu dobrą otuchę. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Jeżeli się zaś potwierdzi, co się stanie z Badenią, czującą w rządzie swoim niepowściągnięte chęci do Prus, które zostałyby od niej oddzielone? Mnie się zdaje, że z Berlina danoby rozkaz W. Księciu badeskiemu przystąpienia do południowego Związku, a to w celu paraliżowania i osłabiania jego energii i spistości.

Jakkolwiek darmstadtzka nowina zdaje się być przedczesną, to pewna, że dyplomacy południowych Niemiec zapewniona, że p. Beust nie myśli dla Austrii wywrzeć się polityki niemieckiej, bardzo od pewnego czasu pilnie się krząta nad przeprowadzeniem projektu południowego Związku według programu przyjętego na zgromadzeniu przyjaciół ojczyzny południowych Niemiec w Stuttgarcie 11 listopada.

Prócz kwestyi przyszedłego bytu umyśły w południowych Niemczech zajęte są również jak w Szwajcarii reformą broni i armii. W Oberdorf, gdzie jest największa w Wyrtembergii fabryka broni, bracia Wilhelm i Paweł Mauser wynaleźli nową iglicową broń. Karabiny wszelkiego kalibru bardzo jest łatwo według ich sposobu zamieniać na broń z tyłu nabijaną, dającą 15 strzałów na minutę. Wiele się też tam zajmują armatą z tyłu nabijaną ze stali, wynalezioną przez cesarza Napoleona, którą zamierza wysłać na wystawę powszechną, a która do dział dotąd używanych tak się ma, jak karabin iglicowy do dawnej broni piechoty. Tak więc, gdzie się tylko zwrócimy wszędzie widzimy prace nad udoskonaleniem środków mordowania człowieka i bardzo gorliwie przygotowują się do wojny.

#### PRUSY.

Berlin, 14 grudnia. Z pełnomocników do obrad nad projektem konstytucji Związku północnoniemieckiego, które się jutro rozpoczynają w Berlinie, przybyli już z Sonderhausen minister stanu Oertzen, z Oldenburgu minister stanu Roessing, z Brunswiku minister stanu Campe, z Hamburga senator Kirchenpauer.

Mieszkańcy Hanoweru nie mogą jakoś zapomnieć ani o swęj samodzielności (czego my im z pewnością za nie bierzemy), ani się przekonać mogą, żeby im dziś po przyłączeniu ich kraju do Prus lepiej było, jak za panowania zdetrzonizowanej dynastji Welfów. Nieprzychylnie też Hanowerczyków rząd pruski pojął zupełnie, bo nasamprzód pozostawił tam wyjątkowo generał-gubernatorstwo, znosząc władzę też w innych krajach anektowanych, następnie nadał świeżo generał-gubernatorowi Hanoweru władzę, równającą się władzy gubernatora w kraju nieprzyjacielskim. Donosiliśmy już, że generał Voigts-Rheetz użył władzy swęj, wysyłając kilka osób na rzeczę Minden, pomiędzy innymi i podpułkownika hr. Kiemannsege, który chcąc pozostać wiernym przysiędze, wykonanej królowi Jerzemu, wezwał podoficerów i żołnierzy swego pułku dragonów, ażeby w razie powołania ich do służby pruskiej oświadczyli, że będą żołnierzami króla hanowerskiego, nie mogą przyjmować służby wojskowej u innego monarchy. Dziś dowiadujemy się, że już wielu urzędników administracyjnych zasuspendowano o podejrzeniu sprzyjania domowi Welfów. Sądząc podług tego, co się obecnie w Hanowerze dzieje, możnaby przypuścić, że wkrótce ogłoszony tam będzie stan oblężenia.

#### FRANCYA.

Paryż, 11 grudnia. Jutro odbędzie się w Compiègne rada ministrów i zarazem zberze się rada stanu. Przy tej sposobności ma stanowczą nastąpić decyzja co do podróży cesarzowej Eugonii. W każdym razie przedewszystkiem były pogłoski o zupełnym podróży zaniechaniu. Wszystko zależeć będzie głównie od allokucyi, którą Ojciec s. dnia 15 b. m. mieć będzie na tajnym konsystorzcu. Z Rzymu donoszą tu, że pomiędzy znajdującymi się w archiwum papieżkim dokumentami jest także manifest papieżki, zapowiadający nadanie konstytucji. Taż sama korespondencja donosi, że wojska papieżkie już dnia 7 grudnia obsadziły wszystkie bramy Rzymu, z wyjątkiem dwóch, zajętych jeszcze przez Francuzów.

Z Orizab nadeszły dziś listy od cesarza Maksymiliana z dnia 17 listopada. Listy te jednak nie zawierają żadnych politycznych wyjaśnień; zupełnie są bowiem jedynie rozporządzeniami dla cesarzowej Karoliny w Miramare. Natomiast przywiózł wczoraj parowiec „La France“ pocztę meksykańską z politycznymi dla rządu doniesieniami. Wysłano ztąd osobnego kurjera do St. Nazaire, który odebrał przeznaczone dla cesarza depeze. Do tej chwili jednak nie się publiczność o treści doniesień nie dowiedziała.

Dzienniki zagraniczne, a mianowicie niemieckie, które w ciemnych tylko widzą kolorach położenie Francji i dzisiejszego jej rządu, rozśiewają już oddawna, z widocznym zadowolnieniem, bajeczki o zupełnej w gabinecie cesarza Napoleona dysharmonii, a mianowicie o odmiennym zupełnie polityce margrabiego de Moustier i pana de Lavalette. Tu dziś w kołach, z ministerstwem spraw zagranicznych najbliższych mających styczność, zaręczają, że w politycznych zapatrywaniach obydwóch ministrów najzupełniejszą panuje zgodę.

Wczoraj przyzresztowano w St. Denis tajną prasę, na której z polecenia generała Prima drukował się hiszpański dziennik rewolucyjny w języku francuskim. Rozysłano go wszystkim hiszpańskim wychodźcom a równocześnie i do kolonii hiszpańskich. Przy rewizji u byłego naczelnika powstańców Pierrata i u hiszpańskiego wychodźcy Segata znaleziono kompromitujące proklamacye oraz plenipotencyjną Prima do zaciągnięcia rewolucyjnej pożyczki w ilości 5 milionów franków. Mimo to udało się podobno Primowi zaciągnąć tu pożyczkę 3 milionów franków na rewolucyjne cele.

#### Telegramy.

Monachium, 13 grudnia. Minister stanu baron v. d. Pfordten podał się, jak z wiarogodnych źródeł donoszą, do dymisji. Królewska w tym względzie decyzja jeszcze nie nastąpiła.

Wiedeń, 13 grudnia. Wiener Abendpost donosi: W skutek zapytania rządu austriackiego, zyczącego się uregulowania spraw handlowych i celnych z Prusami, nadeszła teraz z Berlina odpowiedź, zpowiadająca rychłe rozpoczęcie rokowań. Prusy zaproponowały Wiedeń jako

miejsce narad; przybycia pruskiego pełnomocnika spodziewać się można w czasie najkrótszym.

Wiedeń, 13 grudnia. Na konferencye, rozpoczął się mające celem rewizji traktatu handlowego austriacko-pruskiego, oczekują tu pojutrze przybycia pruskiego pełnomocnika pp. Delbrücka i Philippsborna.

Pest, 13 grudnia. Na dzisiejszej konferencyi stronictwa Deaka zakonstatowano, że nikt niechce podać poprawki do projektu do adresu; adres zatem prawdopodobnie bez rozpraw przyjętym będzie.

Petersburg, 13 grudnia. Rosyjski Inwalid odpięra w odpowiedzi na artykuł France przyrównanie, które taż gazeta uczyniła pomiędzy dawnymi powstaniami w Polsce a dzisiejszym w Kandyi. Ostatnie zostało, jak mówi Inwalid, wyłącznie przez to spowodowanem, że podjęte w obec chrześcian zaręczenia i rękojmi nie zostały wykonane; Rosya nie posyła ani ochotników ani broni do Kandyi, jak to inne mocarstwa czyniły przy powstaniach polskich, ale nie ta się bynajmniej przy niezmiennym sympatjami dla każdej ludności chrześciańskiej.

Paryż, 13 grudnia. Monitor donosi: Podług telegramu nadesłanego przez marszałka Bazaine ze stolicy meksykańskiej z dnia 3 b. m. cesarz Maksymilian znajduje się jeszcze w kraju. Cesarz jeszcze się nie zdecydował. Celem przewiezienia wojsk francuskich, które do marca r. p. ukończonem być musi, nadeszły okręty transportowe i pieniądze. Sherman i Campbell przybyli w dniu 29 bm. do Vera-Cruz i wjechali znowu ztamtąd 3 bm. Zdają się oni być ożywieni najbardziej pojednawczymi usposobieniami.

London, 12 grudnia. W kopalniach węgla pod Barnsley miała miejsce eksplozja, przez co przeszło 300 górników zostało zabitych. Parowiec „City of Washington“ przywiózł gotówką 134,185 dolarów. Wiadomości z Nowego Jorku sięgają do 1 grudnia. Dług państwa zmniejszył się w roku zeszłym o 200 milionów dolarów. — Z Meksyku nadeszły doniesienia po dzień 25 listopada. Podług nich bawi cesarz Maksymilian w Orizabie, wstrzymuje się jednak od wszelkiej urzędowej działalności. Cesarzski garnizon Jalapy poddał się republikanom.

Florenca, 12 grudnia. Podług Italie nie ma już mowy o wyjeździe Papieża. Rzym jest spokojny. Podług dzisiejszego Giornale di Roma świętopietrze od roku 1859 przyniosło 53 miliony lirów.

Berlin, 13 grudnia. Rada związkowa wezwała rząd kantonu Wallis, aby tamecznym jezuitom zabronił wszelkiej dalszej działalności publicznej w szkole i kościele.

Carogrod, 13 grudnia. Pomiędzy wicekrólem Egiptu a księciem Mustafą Fazylem przyszło do układu, mocą którego ksząże otrzymał ma 20,000 funt. szterl. rocznego apanażu a za swoje dobra 2,000,000 fszt. Wysoka Porta postanowiła oddać eksploatacją kopalni i lasów państwa prywatnym przemysłowcom.

Florenca, 13 grudnia. Wczoraj druga amerykańska fregata zawinęła do Civitavecchia. Listy z Rzymu potwierdzają wiadomość, że Papież rozesał kardynałom i całemu dyplomatycznemu kściegę z dokumentami, dotyczącymi religijnego przesładowania Polaków przez Rosyją. — Indagacya admirała Persano została już ukończona.

#### Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 14 grudnia		z d. 13		z d. 13	
<b>Powłotrze: sienie.</b>		<b>Kurs wal: spokojn.</b>			
Zyto: mn. ozyw.		prs. 4 1/2% pożycz.	98 1/2	98 1/2	
grudzień.....	56 1/2	Prus. 5% pożycz.	103 3/4	103 3/4	
na wiosnę 1867.	53 1/2	Obl. długu państw.	84 1/2	84 1/2	
<b>Okowita: spokoj.</b>		Pezn. n. 4% list. zast.	88 1/2	88 1/2	
grudzień.....	15 1/2	do list. ren.	88 1/2	88 1/2	
na wiosnę 1867.	16 1/2	aust. pożycz. nar.	51 1/2	51 1/2	
<b>Ołie:</b> grudzień.....	12 1/2	do losy z r. 1860	63	63	
na wiosnę.....	12 1/2	polk. list. zastaw.	61	60 1/2	
<b>Owies:</b> na wiosnę.	27 1/2	ros. pożycz. prem.	1864 9 3/4	9 1/2	
<b>Zyto na statkach</b>		do 1866	87 1/2	87	
Wypowie. zyto.....	1000	Amerykany.....	75 1/2	75 1/2	
Wypowie. okowity	2000				
	3000				

#### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 grudnia. Podług § 19 prawa z dnia 27 marca 1826 zyczące się stanów prowincjonalnych dla W. Księstwa Poznańskiego wybierają miasta złączone w głos zbiorowy tak nazwany **wyborów miejscowych** (Ortswahl), którzy następnie zbierają się w zgromadzenia wyborcze podług okręgów i wybierają deputowanego na sejm prowincjonalny. Obór wyborców miejscowych w pomienionych miastach odbył się ostatnia raz dnia 16 czerwca 1861 r. na peryod wyborczy od roku 1861 aż do roku 1866 włącznie. Funkcya zatem deputowanych upływa z końcem roku 1866. Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego wezwał już rozporządzeniem z dnia 30 października r. b. landratów, ażeby niezwłocznie poczynili przygotowania do oboru wyborców miejscowych w miastach ośmiodzielnym. W rozporządzeniu tym do landratów zwrócono uwagę: 1) że Zdyt stósownie do rozporządzenia obecnego z dnia 24 czerwca 1861 nie są już wyjętymi od wyborów miejskich; 2) że w miastach, liczących mniej jak 300 kominów, wybiera się jeden tylko wyborca miejscowy, w miastach, liczących od 300 do 449 kominów dwóch, w miastach, liczących od 450 do 899 kominów, trzech itd.; 3) że nie wybiera się zastępców dla wyborców miejscowych; 4) że wybór i kateuczniacją wszędzie reprezentanci miasta, bez względu na ich wyznaczenie religijne i na to, czy posiadają nieruchomości czy nie; 5) że wyborca miejscowy powinien stósownie do postanowień prawnych posiadać własność, wartującą najmniej 300 tal. i powinien być najniżej 24 lat wieku. Zaraz po ukończonych wyborach magistrat miast mają odnośne protokoly przesłać landratom, którzy je swemi uwagami doręczą naczelnemu prezesowi. Donoszą o następi mających wybora h, tuszyny, że każdy uprawniony do wyborów, w nich udział weźmie.

Wczoraj i dzisiejszej nocy spadał na nas tak wielka ilość śniegu, że dziś sankam po Poznaniu jeździć możemy. Mówią o śniegu, nie podobna nam nie wspomnieć o niedbalstwie niektórych gospodarzy domów, którzy wbrew nakazowi policyjnemu uszkie o godzinie 8 z rana, kiedyśmy do biura szli, nie kazali jeszcze zasnąć śniegu, wagradowanych przed ich kamieniami. Dla tych, co wyjść muszą, jest bardzo niemiłym brodzic w śniegu po kolana.

W hotelu Keilera oglądać można dwa woły, prawdziwie dziwoląg. Jeden z tych egzemplarzy ma na plecach pięć nog, podobną do ręki ludzkiej. Drugi egzemplarz ma dwie nogi wyrosłe na kocy pachowej. Prócz tych dwóch egzemplarzy żywych, pokazują tam wypchane monstrualne ciele, które z dwóch ciał zrosnięte się być zdaje.

Wyborne piecysto. Łabędzie tuczone czernieniem i świeżą trawą wyborne są na pieczenie i zupę, jak uczy angielskie pismo „Land and Water“, które także podaje okoliczności przyzyczne tuczeniu tych ptaków, i całe postępowanie opisyje. Dowiadujemy się z tego źródła, że w Anglii niektórzy osoby jak książę Norfolk, lordowie S ratford, Oxford i t. d., mają przywilej hodowania łabędzi na rzekach. Najlepszym do tuczenia łabędzi jest czas od października do Bożego Narodzenia; później niechcą już łabędzie przyjmować tuczenia, je pożywienia i chłodna niezmiernie. W pomysłnych okolicznościach łabędzi tuczony waży wraz z pierzem do 80 fantów.

#### Przybyli do Poznania dnia 14 grudnia.

HAZAR. Hr. Potocki z Tulca, Chłapowscy z Kopaszewa, Kubicki z Dobrojewy, Dr. Wilczyński z Wilna.  
HOTEL DU NORD. Raszewski ze Szczepowic, Kalkstein z oórką z Blotnicy.  
OBERMIGA HOTEL FRANCUSKI. Chłapowscy z Kopaszewa, Zakrzewski z Rudniczyka, Drojecki z Popowa, Markiewicz z Chabska.  
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Przygołci z familją ze Sulmierzy, Wogabowski z Kurowa, Raczkowski z Gaci, Ledebur z Berlina.

POD CZARNYM ORELEM. Laskowski z Bagrowa, Siemiątkowski z Buku, Sawicki z Rybna.  
TILSNERA HOTEL GARNI. Bartoszewicz z Trzemeszna, Flock z Gdańska.

#### Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Drugi regulamin** tyczący się rozszerzonej działalności **Nowego Stowarzyszenia ziemsko-kredytowego** dla „provincji Poznańskiej“ (Ciąg dalszy.) § 14.

Prócz tego (§§ 11 do 13) może stowarzyszenie dług udzielony w listach zastawnych tylko jeszcze wypowiedzieć: 1) skoro dłużnik nie wypieła swego obowiązku zabezpieczenia (§ 9 niniejszego regulaminu); dalej 2) przy zmianach posesyi, jeżeli nowy nabywca dóbr obciążonych listami zastawnymi a) jest cudzoziemcem (§ 1 nr. 4 lit. a statutu z dnia 13 maja 1857), lub b) jeżeli dokumentu sądowego lub notaryalnego, którym przejmuję osobiste zobowiązanie z pierwotną umowę pożyczkową (§ 3 nr. 3 l. c.) nie przesłał dyrekcji w trzech miesiącach po nabyciu; nareszcie 3) w wzmiarkowanych w § 3 nr. 5 lit. b statutu z dnia 13 maja 1857 w przypadkach zmniejszenia wartości obciążonych dóbr, jak również takie sprzedaż, których nieszkodliwość wedle przepisów prawa z dnia 3 marca 1850 (Zbiór praw str. 145). Zaświadczy właściciela wia-dza, upoważniają stowarzyszenie do wypowiedzenia danej pożyczki w tej tylko kwocie, jaka we wartości pozostałej substancyi przedmiotu zastawnego nie jest tak zabezpieczona, jak statuta tego wymagają; do wypowiedzenia całej pożyczki natenczas tylko, jeżeli kwota jej jeszcze zabezpieczona nie dochodzi już do najbliższej możliwej stopy użyczonych pożyczek.

Jeżeli nowy nabywca dóbr, na które udzielono listy zastawne, zadość uczynił obowiązki swemu względem przyjęcia osobistego zobowiązania z umowy pożyczkowej, natenczas dotychczasowi właściciele zastawionych dóbr żądać może, aby z zobowiązania swego zwolniony został. Koszta odnośnego oświadczenia dyrekcji ponosi ten, na którego żądanie takowe wystawiono; na żądanie dyrekcji muszą koszta te przed złożeniem oświadczenia być zabezpieczone zaliczką.

Właściciele dóbr, na które wedle przepisów niniejszego regulaminu udzielono listy zastawne, tworzą osobne stowarzyszenie, które wedle następujących przepisów oddzielone jest od dotychczasowego głównego Towarzystwa Nowego Stowarzyszenia ziemsko-kredytowego, dalej od Towarzystwa owych członków, na których dobra wedle rozdziału II regulaminu u dnia 24 listopada 1859 udzielono listy zastawne lit. B, wedle następujących przepisów.

Daje ono dzierżycielom listów zastawnych szczegółową gwarancję (§ 31), jest reprezentowane przez osobny ścisły wydział i przez osobne walne zebranie (§ 37), i nareszcie podzielone w sobie na stowarzyszenia roczne w ten sposób, że wszyscy ci, którzy w tym samym roku kalendarzowym odebrali listy zastawne (§ 7), tworzą stowarzyszenie roczne. Prawa osób trzecich, a mianowicie dzierżycieli listów zastawnych, przez podział ten o tyle tylko są dotknięte, o ile to w regulaminie niniejszym wyraźnie przepisano.

Postępowanie amortyzacyjne zaczyna się dla każdego stowarzyszenia rocznego z pierwszym terminem płacenia prowizji. § 19. Składki amortyzacyjne (§ 8) wszystkich stowarzyszeń rocznych i oszczędzona za amortyzowane listy zastawne prowizja wpływają do tworzyć się mającego półrocznie i do wszystkich stowarzyszeń rocznych wspólnie należącemu funduszu amortyzacyjnego. Fundusz ten musi, o ile da się podzielić przez 100, za pomocą losowania i publicznego wypowiedzenia, równie wysokiej kwoty listów zastawnych zupełnie być obróconym na amerykańską. Nie dająca się przez 100 podzielić reszta użyje się przy najbliższym losowaniu.

Losowanie nie odbywa się dla każdego stowarzyszenia rocznego osobno, lecz owszem bez względu na pojedyncze dla każdego stowarzyszenia rocznego wydane listy zastawne dla wszystkich wspólnie.

Suma wylosowanych co pół roku i wypowiedzianych listów zastawnych rozdziela się stósownie do składek amortyzacyjnych, regulaminem prz-pisanych, na pojedyncze stowarzyszenia roczne, wśród nich zaś należące do każdego stowarzyszenia rocznego dobra a podzielona w ten sposób kwota przypisuje się półrocznie każdej majątności jako amortyzowana.

Dla wszystkich stowarzyszeń rocznych tworzy się wspólny fundusz rezerwowy. Gotowe jego dochody (§ 13 statutu z dnia 13 maja 1857 i § 3 niniejszego regulaminu) należy natychmiast ulokować na procent w listach zastawnych Nowego Stowarzyszenia ziemsko-kredytowego dla prowincji poznańskiej, wygotowanych według przepisów niniejszego regulaminu.

Suma wpływających w pierwszym roku listów zastawnych rozdziela się kalkulacyjnie na należące do pierwszego stowarzyszenia rocznego dobra, roczny zaś przyrbytek przedewszystkiem na pojedyncze stowarzyszenia roczne a następnie wśród nich na dobra pojedyncze w stósunku do nominalnego długu w listach zastawnych każdego stowarzyszenia rocznego resp. każdego dóbr na każdy rok kalendarzowy, tak że do każdego dóbr przypisuje się corocznie przypadająca na nie kwota. Gotowe zasoby funduszu rezerwowego niżej 100 tal. wykluczają się z repartyty.

Skoro udział stowarzyszenia rocznego w funduszu rezerwowym dochodzi do wysokości dziesięciu procentów jego długu w listach zastawnych, wpływa: a) prowizja od niewzrastającego odtąd udziału w funduszu rezerwowym tego stowarzyszenia rocznego i b) przewyżki spłaczonej do funduszu zarządczego przez to stowarzyszenie roczne składek (§§ 32—34).

W nadzwyczajnych dochodach funduszu rezerwowego nie bierze odtąd już udziału stowarzyszenie roczne. Udział dóbr, na które wedle niniejszego regulaminu wydano listy zastawne, w wspólnym funduszu rezerwowym stowarzyszeń rocznych przypada, jeżeli dłużnik zagnany będzie, dług swój cały lub częściowo spłaci (§§ 11—14), zawsze w całości lub stósunkowo, przy dobrowolnej spłacie (§ 3 nr. 4 statutu z dnia 13 maja 1857) zwykłe na wszystkie stowarzyszenia roczne w ten sposób, iż udział ten przysztata najbliższej podzielić się mającej masie listów zastawnych (§ 22).

Jeżeli zaś z pożyczki ziemsko-kredytowej umozniona już jest kwota dziesięciu procentów lub więcej, wczas w razie dobrowolnej spłaty zalicza się spłacającemu udział jego w funduszu rezerwowym w całości, albo stósunkowo przy spłacie częściowej, o tyle jednakże tylko, o ile w mowie będący udział podzielną jest przez 100. Suma ta bierze się w listach zastawnych z funduszu rezerwowego i używa na umorzenie (§ 26).

Zresztą tak dobrowolna jak i przymusowa spłata pożyczki zaciągniętej w listach zastawnych nastąpić może stósownie do życzenia dłużnika a bo w gotowiznie, albo też w niewylosowanych listach zastawnych, zdolnych do kursu a wygotowanych podług niniejzego regulaminu. Jeżeli dłużnik obergerze spłatę w gotowiznie, natenczas spłacie się mająca suma ablicyjna przyłączona będzie do funduszu amortyzacyjnego, który będzie służył za podatwą przy najbliższem losowaniu, a kwota długu w listach zastawnych, mająca być gówką spłacaną, musi przeto być oprocentowana aż do terminu wykupna wypowiedzianych listów zastawnych.

Listy zastawne złożone celem umorzenia, czy to w drodze postępowania amortyzacyjnego w skutek wylosowania i publicznego wypowiedzenia (§ 19), czy to w drodze dobrowolnej lub przymusowej spłaty (§ 25), nie będą chowane (§ 22 statutu z dnia 13 maja 1857), lecz spalić je należy wraz z kuponami i talonami, po poprzednim ich zweryfikowaniu.

Każdy członek, posiadający dobra obciążone listami zastawnymi podług statutu z dnia 13 maja 1857, lub podług niniejszego regulaminu, jest upoważniony, na mocy nowej taksi sporządzonej podług dołączonego regulaminu takacyjnego (6) lub zrewidowanej stariej taksi żądać pożyczki dodatkowej podług niniejszego regulaminu, jeżeli a) pierwsiastkowo nie zrobiło z taksi pożyczkowej zupełnego użytku, lub b) część pierwsiastkowej pożyczki w listach zastawnych, najmniej dziesięć procent tejże, spłaconą przez dobrowolną spłatę, lub c) jeżeli takacyjna wartość dóbr przez ciągłe melioracye lub przez wcielanie lub przypisanie arealu, nieobciążonego do-

